Nr. 104. — **Rocznik XXII.** **Sobota, 6 maja 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 maja.

Oryginalny system polityki.

Słynny obrońca Sebastopola wydał w tych dniach obszerne memorandum pod oryginalnym tytułem: „Polityka strumieni“. Autor porównywa europejskie państwa z towarzystwem, które ciśnie się dokoła ustawionego stołu — a stołem tym jest morze. Im więcéj ujść ma pewne państwo w swoim obrębie, tem wygodniéj siedzi, tem silniejszy byt jego.

Wsiadłszy na takiego konika, hasa autor niestrudzenie, zapominając, że gdyby utrzymała się jego idea, to świat byłby widownią ciągłych walk o ujścia rzeczne. Niemniéj jednak teorya ta godna poznania, do pewnego bowiem stopnia rzuca światło na różne szczegóły polityki rosyjskiéj.

Rosyjski autor powiada daléj, że dwa są rodzaje strumieni: centralne, wypływające i kończące się w tym samym kraju, oraz paralelne, płynące nad granicą pewnego kraju w państwie sąsiedniem. Centralnemi tedy strumieniami Francyi są: Sekwana, Loara, Garonna i Rodan (?); paralelnemi Var i Ren. Dunaj jest centralnym strumieniem przyszłego państwa południowo-słowiańskiego; dla Rosyi i Turcyi jest on strumieniem paralelnym. Wisła była centralnym strumieniem Polski, a paralelnym Niemiec i Rosyi. Centralnemi strumieniami Rosyi są: Niemen, Dźwina, Newa, Narwa, Wołga i Dniepr.

Zadaniem każdego narodu, pisze autor, jest posiadanie całego biegu rzeki aż do morza. Tylko ta świadomość posiadania wytwarza poczucie narodowe, tylko ona tłomaczy dziwny pozornie fakt, iż niektóre drugo- i trzecio-rzędne mocarstwa europejskie, dzięki posiadaniu portów i strumieni centralnych, są wysoko poważane w rodzinie ludów europejskich. Francya nie była jeszcze mocarstwem wielkiem, gdy ujścia jéj zachodnich strumieni były w ręku Anglików, Rosya zaś, dopóki nie dostała w swoje ręce Astrachanu, Azowa, ujścia Dniepru, Rygi, Narwi i Newy; Niemcy są wielkie właściwie dopiero od roku 1866. W organizmie państwowym odgrywają strumienia centralne rolę żył. Wstrzymanie swobodnego obiegu krwi jest zabójczem, to też Polska musiała zginąć, straciwszy ujścia Dniepru i Wisły.

Europejskie państwa, które nie mają jeszcze swych strumieni centralnych, są politycznie słabe; muszą one opierać się o państwa inne. Tak jest właśnie z Austryą. Jeszcze fatalniejsze położenie wytwarza się, gdy państwo ma w pobliżu strumień paralelny. Sytuacya taka prowadzi do ciągłych wojen. Autor rosyjski w téj okoliczności upatruje przyczynę dzisiejszego militaryzmu i przestrzega Francuzów, aby się nie kusili o Ren. Rosya wzmocniła się, odkąd wyrzekła się paralelnego strumienia Dunaju (sic!). Jako dowód trafnego pojęcia przytacza autor, że Piotr W. nie chciał ani o jednę piędź ziemi posunąć się ku Wiśle. Również roztropnie zrobiły Prusy, zagarniając całą Odrę, przez co posiadły strumień centralny. Prusy dopiero w ostatnich czasach poznały się na wartości strumieni. Anglia jednak już na kongresie wiedeńskim, stając w obronie wolności Hanzy, nie miała nic innego na celu, jak nie dopuścić Niemiec do posiadania portów i strumieni. Dzięki temu Hamburg był długi czas przedmieściem Londynu. Przyszły Piotr W. pruski zepchnie Berlin do stanowiska drugorzędnéj stolicy, jak Moskwa, a Hamburg uczyni swym Petersburgiem. Berlin, nie posiadając rzeki, nie ma głównego warunku wielkiéj stolicy.

Nieznajomość ważnej roli, jaką odgrywają strumienia w polityce, trwała przez wieki całe i trwa dotychczas, a jednak ztąd tylko wynikają wszystkie właśnie, wszystkie zawikłania, w rezultacie zaś wojny.

Fantazye te tracą prawie zupełnie swój dziwaczny charakter, skoro uwzględnimy, że wyszły z pod rosyjskiego pióra. I Rosya siedzi przy „zastawionym stole“, a jeśli istotnie które państwo z żelazną konsekwencyą zdąża do zawładnięcia rzek i portów, to przedewszystkiem Rosya. Nigdy też prawdopodobnie nie zrzeknie się Rosya tej polityki — i pod tym względem autor ma słuszność. Ogółem jednak rzecz biorąc, trudno się godzić, by w dziejach ludzkości decydowały jedynie mechaniczne prawa. Wojny były wynikiem nie tego, iżby nie znano wartości rzek i portów, tylko po części wynikiem idei politycznych, socyalnych lub religijnych. Tak też będzie i nadal, zwłaszcza, że w państwach cywilizowanych już nie samowola panujących, ale naród rządzi i na politykę wpływa przez swych przedstawicieli. „Polityka strumieni“ jest też utopią, nieraz mogącą mieć cechy prawdopodobieństwa, ale zresztą bez żadnej wartości teoretycznej i praktycznej.

---

* *W sprawie wojskowéj*, wedle najświeższych wiadomości, szanse wniosku Huenego znacznie się zmniejszyły. Opozycya nie słabnie, ale owszem wzrasta. Niema jeszcze wiadomości o wielkim bankiecie u hr. Capriviego, na którym miał być obecnym i cesarz.

Odnośnie do sprawy wojskowéj pisze „Posener Ztg.“: „że Polacy ks. Bismarckowi nigdyby nie zrobili takich ustępstw, jakie robią hr. Capriviemu, o tem każde słowo zbyteczne.“ To prawda, a jak wobec hr. Capriviego, tak zachowalibyśmy się zawsze i wszędzie wobec wszystkich współobywateli niemieckich, gdyby nas oni za równouprawnionych uważać zechcieli, a nie za obywateli drugiéj klasy w rzeczywistości. W teoryi jest dla nas równouprawnienie, w praktyce podlegamy wielu prawom wyjątkowym, a prócz tego, z pokłaskiem wolnomyślnéj, konserwatywnéj, nacyonalnoliberalnéj itp. opinii, np. pierwszy lepszy inspektor lub rektor, niekiedy uważa się za umocowanego, do wydawania ukazów antypolskich, sprzecznych z reskryptami ministeryalnemi i wyraźnemi zalecaniami przełożonych instancyi. Cóż więc dziwnego, że wobec takich objawów najgorszéj woli, zachowujemy się odpornie, a w takich samych uczuciach, jakie nam „Posener Ztg.“ przyznaje dla księcia Bismarcka. Zapisujemy to jéj oświadczenie na dobro słabnącego chwilowo szowinizmu antipolskiego.

Z drugiéj strony wobec sprawy wojskowéj i szowinizm polski zaczyna wątpić o sobie. „Goniec Wielkopolski“ główny reprezentant tego bezsilnego szowinizmu, jeszcze wprawdzie usiłuje nadrabiać miną i różnemi krętactwami, a jednak wymyka mu się to wiele obiecujące przyznanie: *„Kto w końcu racyą mieć będzie, tego dziś jeszcze nikt powiedzieć nie może.“* I to jest postęp.

„Orędownik“ biada, że od 20 lat walczył za politykę, dziś przez Polaków przyjętą, a nikt jéj nie poparł. To prawda w ogóle, ale widoczne, że „Orędownik“ nie używał właściwych sposobów i nie starał się oprzeć o właściwe czynniki. Więc też niema dziś usprawiedliwienia dla tych dąsów, kwasów gderań, któremi psuje najlepsze zamiary, a sobie zatruwa życie. Gromadą, panowie z „warstw średnich“, a będzie lepiéj — dla wszystkich.

E. Upadek rzemiosła.

I.

Słusznie powiedziano, iż jedną z przeszkód do podniesienia stanu rzemieślniczego jest ta okoliczność, że niejeden rzemieślnik stan swój ceni zbyt nizko. Niejeden rzemieślnik zamiast dać sposobność synowi swemu, aby się wyuczył rzemiosła i został dzielnym rzemieślnikiem, oddaje go do szkół i przeznacza do wyższego stanu. Dobra to rzecz, jeżeli jest w chłopcu zdolność odpowiednia a w kasie rodzicielskiéj środki na studya dostateczne, tak że warsztat ojcowski nie ponosi uszczerbku.

Nie zawsze te warunki dopisują. Lecz czemuż ustaje zwyczaj, dawniéj tak ściśle obserwowany, że syn po ojcu warsztat obejmował?

Od czasu, jak stan rzemieślniczy uszczęśliwiono nieograniczoną wolnością procederową, wcisnęli się do wszystkich gałęzi rzemiosła niepowołani, dobrze w kapitał zaopatrzeni a często niesumienni spekulanci i uczynili z czasem wolny niegdyś stan rzemieślników najemnikiem kapitału i najwięcéj skrępowanym ze wszystkich stanów. Jakżeż tedy brać za złe ojcu, który mając jakie takie środki powiada sobie: „niech mój syn idzie na studya, bo po złożeniu egzaminu będzie miał przynajmniéj zapewnioną egzystencyą. Jeżeli go dam na rzemiosło, to go wystawię na przyszłość niepewną bezbronnego, bo na tem polu wolno każdemu dziś partaczyć, ile zechce, a dla egzystencyi jego nie wiadomości, ale wielkość sakiewki — i sumienia częstokroć są miarodawczemi.„ Z tego to powodu powiększała się ustawicznie w ostatnich latach 20 liczba studentów ze stanu rzemieślniczego. — Jeżeli rzemiosłu egzystencya zapewnioną zostanie przez zaprowadzenie wykazu uzdolnienia, przez rozsądną organizacyą w obowiązkowych cechach i przez izby rzemieślnicze, to można być pewnym, że ojciec chętniéj syna odda na rzemiosło.

Póki się to nie stanie, nie można brać za złe rzemieślnikowi, że syna swego, gdy są środki i talent, posyła na studya, byle jeno rodzice środków swoich lub talentu dziecka nie przeceniali, byle się jeno uczony syn rodziców swych nie wstydził, albo nie przerzucił się, z biedy niedokończywszy studyów, do partyi przewrotu, wnosząc tam niebezpieczny żywioł agitatorski, który łatwo się z połowicznej nauki wyradza.

Sama jednak pycha pcha nieraz rodziców do fałszywego kroku, syn się nie udaje w wyższej karyerze często, choć mógł być dobrym rzemieślnikiem, bo do tego była może i ochota i zmysł odpowiedni, a przyszłość na tém polu zapewniona. Gdy po dłuższym czasie nieudanych prób pokazało się ostatecznie, że syn nie ma do studyum talentu i ochoty, więc niech przynajmniej kupcem zostanie, i ztąd bywały wypadki, że we wielkich składach, gdzie było dawniej 10—15 subjektów, zatrudniano później kilku tylko i to licho płatnych, a resztę opędzano masą uczniów; wyrobiła się nadprodukcya kupców, których potém na ulicę wyrzucano bez zajęcia.

Stan rzemieślniczy tracąc własną młodzież, musiał się nieraz uzupełniać z niższych jeszcze warstw ludu, tracąc znowu na tém często i moralnie i materyalnie; poczucie godności i samodzielności i dziedziczności stanu marniało. Wychowanie i wykształcenie ucznia przez majstra na nizkim stanęło poziomie w skutek obniżonego poczucia godności stanu; chyląc się do upadku majster starał się uczniów swoich wyzyskać a nie wykształcić, bo najgorszy jego konkurent, nieznający rzemiosła właściciel magazynu zatrudnia tyle a tyle uczniów cząstkową pracą za byle co pod kierownictwem kilku podupadłych majstrów, lub kilku czeladników, którzy w niekorzystnych warunkach zrzec się musieli samodzielności.

Łatwo sobie wystawić, jakie pojęcie mieć muszą o godności stanu rzemieślnika tacy uczniowie, którzy nie odebrali żadnego odpowiedniego wychowania w rzemiośle, będąc dla majstra lub właściciela magazynu tylko pożądanym przedmiotem wyzysku. Jeżeli się jeszcze zważy, że wychowanie uczniów w duchu moralno-religijnym, na które w cechach tak wielką zwracano uwagę, nie wchodzi teraz już wcale w rachubę, że młody rzemieślnik został przez ordynacyą postawiony na równi z robotnikiem, to byłoby zaiste dziwnem, gdyby mimo to pozostać w nim miała jeszcze znaczniejsza doza poczucia godności i odrębności stanu rzemieślniczego.

Do ważnych okoliczności, które zabijają poczucie godności, dyskredytują stan rzemieślniczy i odstręczają od niego, należy także *hodowla* rzemieślników w domach więziennych i karnych. Nietylko materyalne ale większe jeszcze moralne straty pociąga za sobą taka procedura.

Znaczną liczbę młodych ludzi skazanych za zbrodnię jaką na dłuższy czas kary w takich domach, uczą tam rzemiosła, a raczéj tylko pewnéj jego cząstki. Po wypuszczeniu z więzienia rozpoczynają ci ludzie normalnie wykształconemu rzemieślnikowi robić konkurencyą, używając obok niego zupełnego równouprawnienia.

Chociażby i szlachetne były motywy owego cząstkowego kształcenia w więzieniu i wzgląd na przyszłość skazańców, to nikt nie zaprzeczy, że sam stan rzemieślniczy przez taki nabytek bynajmniéj nie zyska. Wyższe stany, mające akademickie wykształcenie, wykluczają z łona swego członków, którzy się czegoś złego dopuścili, stan rzemieślniczy zaś przyjmować musi nawet skąd inąd skazańców i protestować nie może, boć przecie istnieje wolność procederowa. Dobry obyczaj i moralność przez ten nabytek do rzemiosła nie wejdzie. Nie chcąc bynajmniéj na każdego z tych skazańców wkładać piętna hańby na całe życie, nie można jednak w ogólności mieć nadziei, aby oni podnieśli sami godność stanu rzemieślniczego i zdołali wychować u siebie jako majstrowie pod każdym względem dobrych uczniów.

Drugie obrady nad projektem wojskowym w parlamencie niemieckim.

Drugi dzień obrad nad projektem wojskowym zgromadził jeszcze liczniejszą publiczność na galeryach i zapełnił salę posłami, którzy stawili się prawie w komplecie.

Dyskusyą rozpoczął dep. *Richter*. Oświadczył on, że wywody swoje chce ograniczyć jedynie na wniosek Huenego, ponieważ obecnie ten wniosek tylko jest głównym przedmiotem dyskusyi. Mówca wykazał punkta, w których wniosek bar. Huenego różni się od wniosku wolnomyślnych. Bar. Huene chce zaprowadzić dwuletnią służbę tylko na pięć lat i nadmienia, że można ją potem usunąć. Dla czego nie zaprowadzić dwuletniéj służby raz na zawsze? Wniosek Huenego chce ustanowić siłę zbrojną w czasie pokoju na 5 lat również. Dla czego nie ustanawiać tejże w etacie corocznie, jak marynarkę? Główna różnica atoli w obydwóch wnioskach polega na wysokości cyfr. Wniosek Huenego chce uchwalić wszystko z wyjątkiem 12 szwadronów konnicy; rząd chce 84,000 żołnierza, Huene natomiast daje 70,000. Kto pilnie czytał prasę urzędową, ten wie, że to wszystko przed Wielkanocą podawano jako kompromis, któryby rząd przyjął. Mówca krytykował lekceważące wyrażenia kanclerza z dnia poprzedniego o obradach komisyi wojskowéj i zaznaczył, że znakomity referat dep. Gröbera jest dowodem, jak sumiennie komisya pracowała i jak wniknęła w głąb rzeczy. Kanclerz postawił odnośnie do projektu wojskowego powagę jenerałów jako decydującą. Jestto, zdaniem mówcy, zaprzeczeniem parlamentaryzmu, jeżeli powagi mają decydować. Czy nie mogliby prawnicy w urzędzie sprawiedliwości żądać dla siebie téj saméj powagi przy projektach, dotyczących urzędu sprawiedliwości? Jeżeli kanclerz przypomniał obrazy wojenne z czasów okupacyi Prus Wschodnich w początkach bieżącego stulecia, to należy pamiętać o tem, że Prusy nie są już tak małe, jak w 1807 r. Przy wzmiance o Palatynacie sięgnął kanclerz nawet do 17 wieku. Takie mowy prawi się naturalnie na zewnątrz i oznaczają one początek agitacyi wyborczéj. W rzeczywistości atoli jest niemieckie wojsko 3 i pół razy tak silne jak w 1870 r. i nie napróżno wydano 12 i pół miliardów na obronę kraju, nie nadarmo pomnożono cztery razy marynarkę. Niemcy też nie stoją odosobnione, lecz mają związkowych swoich. Kanclerz przedstawił rzeczy tak, jak gdyby tylko przez uchwalenie projektu wojskowego można utrzymać pokój. Nie istnieje grożące niebezpieczeństwo, gdyby bowiem istniało napadliby zaraz nieprzyjaciele za granicą, ale tam wiedzą wszyscy dobrze, że kanclerz przemawiał tylko jako minister wojny i w sposób, w jaki zwykle odzywają się ministrowie wojny, kiedy chcą przeprowadzić swoje projekta wojskowe. Dawniéj twierdzono, iż należy się kierować podług państw ościennych, od roku 1890 zajęto nowe stanowisko: Niemcy muszą same ze siebie stać się tak silnemi, jak tylko można, bez względu na potęgę państw sąsiednich. Im więcéj żołnierzy, tem lepiéj, tem silniejsza zaczepność. Takiem uzasadnianiem zaczepności można umotywować nietylko ten, ale jeszcze dwa inne projekty wojskowe. Zaznaczono już dnia poprzedniego, że nie braknie zdatnych do służby wojskowéj, że istnieje ich trzy razy tyle. Komisye poborcze w tym roku aż nadto dobrze pracowały dla projektu wojskowego. Przy wszystkich projektach wojskowych i u wszystkich ministrów słyszy się zawsze ten ogólnik, że właśnie to, czego żąda projekt, jest niezbędnie koniecznem. Takiemi ogólnikami już się teraz nie wywołuje wrażenia. Pod naciskiem ciężarów wojskowych musiałyby doznać zastoju zadania kulturne Niemiec, trzebaby odłożyć zaprojektowane oddawna reformy, jak podwyższenie pensyi urzędników, nie możnaby ustanowić koniecznie potrzebnéj liczby sędziów, ponieważ ciężary wojskowe pochłonęłyby tak bardzo dodatki matrykularne, że pojedyńczym państwom zabrakłoby pieniędzy. Cóż pomoże największa siła zbrojna, jeżeli lud nie ma co jeść? Od dawnych lat pragnie naród zmniejszenia ciężarów a tutaj obdarza go się tak wielkim nowym ciężarem! Minister wojny Verdy oświadczył jeszcze w 1890 r., że Niemcy dorównały Francyi zupełnie. System milicyi, o którym wspominał kanclerz, jest takim samym frazesem jak militaryzm. Zwraca się uwagę na wydatki Rosyi i Francyi na wojsko, czemu nie mówi się o wydatkach Austryi, Włoch i Anglii? Wielce pomnożone wydatki i kwestyą pokrycia kosztów kanclerz grzecznie pominął; rząd stawał na tem stanowisku, że bierze wszystkie podatki, które tylko może dostać. Jeżeli baron Huene mówił o podatkach zbytkownych, to uprzedził już go Ahlwardt; dla sekretarza skarbu Rzeszy w przyszłości nie jestto dostatecznym programem finansowym, zwłaszcza, że przyszłe etaty i tak już się powiększa bez pomnożenia wydatków na projekt wojskowy. Aby pokryć koszta tego projektu, trzebaby podwyższyć podatek dochodowy o 60 procent; radzcy handlowi, którzy na zebraniu w Kolonii tak się zapalili do projektu wojskowego, z pewnością mniejszy okazaliby zapał dla owych 60 prct. A czy właściciele ziemi i gorzelni byliby gotowi poświęcić swoje przywileje i darowizny? Nie oddaliby z nich ani $^1/_6$ części. Zamiast nakładać nowe ciężary na lud, należy wprzód samemu złożyć na ołtarzu ojczyzny swoje przywileje, jeżeli istotnie chodzi o cześć i bezpieczeństwo ojczyzny. W miejsce tego atoli zawięzuje się ligę w celu podrożenia materyałów spożywczych. Rozgoryczenie wśród ludu ma proste przyczyny: więcéj żołnierzy, więcéj podatków, więcéj ustaw policyjnych i karnych. Pan Huene okazał na ostatniem posiedzeniu całą gorliwość nowo nawróconego i mówił nawet o konflikcie. Czy chce on przez to dać do poznania, że rząd może pogwałcić konstytucyą i wywołać rewolucyą u góry? Niechaj Bóg chroni rząd od przyjaciół a przedewszystkiem od pana Huenego! Stronnictwo wolnomyślne sądzi, że okaże przez to patryotyzm, jeżeli odrzuci wniosek Huenego.

Zaraz po dep. Richterze zażądał głosu kanclerz *hr, Caprivi*, który bliżéj dotknął kilku punktów z mowy Richtera. Z wielką stanowczością wystąpił kanclerz przeciwko uwadze dep. Richtera, aby Bóg chronił rząd od przyjaciół jak bar. Huene i odpowiedział na to, iż rząd czuje się szczęśliwym, gdy go popierają mężowie z tym stopniem siły charakteru i odwagi, jakiego potrzeba, by wobec własnego stronnictwa wystąpić tak mężnie w obronie zapatrywań rządu. Potrzeba z pewnością więcéj odwagi do uczynienia tego, co uczynił bar. Huene, aniżeli do wygłoszenia mowy, jaką wygłosił pan Richter. Kwestyi pokrycia kosztów kanclerz umyślnie nie poruszył; pan Richter zresztą byłby zaraz powiedział: patrzcie, oto człowiek w mundurze a chce mówić o finansach! Kanclerz następnie odpowiedział na wywody odnośne dep. Richtera, stwierdzając liczbami, że wydatki na cele wojskowe w Niemczech są mniejsze, aniżeli w innych państwach i zakończył oświadczeniem: Powiedziałem wczoraj, że zastrzegamy sobie w razie nowych wyborów przywrócenie całkowitego projektu. Dzisiaj mogę oświadczyć, że tego nie uczynimy. Jeżeli przyjdzie do nowych wyborów, *naszem hasłem wyborczem będzie wniosek Huenego*!

Po kanclerzu zabrał głos dep. bar. *Stumm*, który bronił projektu, lecz w Izbie taki panował zamęt i hałas, że słów jego nikt nie słuchał.

W końcu jeszcze przemawiał dep. *Bebel* i oświadczył, że socyalni demokraci to samo zajmują stanowisko, co przedtem. Jako Niemcy, nie mogą oni na to pozwolić, aby napadano na lud niemiecki i rozrywano Niemcy — jako socyalni demokraci pragną, aby nie tamowano wzrostu socyalizmu. Ale ciężary wojskowe doprowadzono w Niemczech do ostatecznéj granicy i lud nie ma już ochoty dźwigać ich więcéj jeszcze. W obec kwestyi, czy należy zmienić ogólne prawo głosowania, zauważył, że do rewolucyi u góry bardzo łatwo może się przyłączyć rewolucya u dołu, tem bardziéj, że niezadowolenie wśród ludu ciągle wzrasta. Francya i Rosya również wytężyły w skutek militaryzmu siły swoje wydajne do ostatecznych granic, dla czegoż więc Niemcy same mają posuwać się daléj jeszcze. Powagi wojskowe nie mogą być decydującemi w parlamencie, zmieniały one bowiem nazbyt często swe zapatrywania n. p. w sprawie dwuletniéj służby. Nadejdą czasy, w których tłumy nie będą tak gotowe do wzajemnéj napaści na siebie. Jeżeli teraz wyborcy zostaną powołani do urny, to nie pozostaną dłużni odpowiedzi.

Z dziedziny ekonomii.

Ostatnie upłynione dziesięciolecie, tak napozór szare i martwe, tak nie odznaczające się żadnemi wybitniejszemi faktami politycznemi, tak często epoką „przejściową“ nazywane, będzie jednakże niewątpliwie przez przyszłych badaczów i historyków stósunków społecznych wyraźnie i dobitnie podkreślone, jako okres niezmiernie ważny, jako epoka właśnie przełomowa, jako niemal nowa era, mianowicie w dziedzinie stósunków ekonomicznych. Od lat dziesięciu bowiem w zakresie tych stósunków jesteśmy świadkiem zjawiska, z którego dotychczas nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, które skłonni jesteśmy uważać za coś przygodnepo i przemijającego, a które tymczasem posiada nieobliczoną doniosłość, głębsze zaś rozważanie jego przyczyn prowadzi do przekonania, że stało się ono nieubłagalnie, fatalnie niemal koniecznem i posiada warunki trwania przez czas bardzo długi. Mówimy tutaj o stanowczéj zmianie, jaka zaszła w stósunkach ekonomicznych rólnictwa w całéj Europie.

Jako spółcześni i bezpośrednio dotknięci tem przeobrażeniem, nie jesteśmy na razie w możności zajęcia względem niego stanowiska ściśle przedmiotowego, nie możemy ogarnąć wszystkich jego głębszych, wszechświatowych i lokalnych czynników. Widzimy więc tylko niektóre, bezpośrednio nas dotykające objawy, odczuwamy i przeczuwamy jakieś żywiołowe siły, jakąś zmorę gniotącą nasze rólnictwo, a mając świeżo w pamięci czasy względnie lepsze, choćby z przed lat dziesięciu, łudzimy się wciąż nadzieją, że ta ciężka dzisiejsza chwila, przez wypadkowe konjunktury sprowadzona, musi przeminąć, że przecież niepodobieństwem jest, aby przemysł rolniczy, zamiast się w sposób racyonalny i postępowy rozwijać, od dziś, od téj właśnie ery, miał dążyć stale i fatalnie do ostatecznego upadku i zagłady.

I w braku jaśniejszych pojęć, w braku dostatecznéj świadomości położenia, wpadamy w jakieś bezwładne oczekiwanie, plącząc i kwestyonując najelementarniejsze zasady zdrowéj ekonomiki. W jednym i tym samym numerze czasopisma rólniczego znajdujemy na pierwszéj stronie przestrzeganie przed gospodarstwem nakładowem, przed utrzymywaniem większéj ilości dobrze żywionego inwentarza, przed hodowlą bydła na wypas, przed używaniem sztucznych nawozów, jako przed rzeczami zbyt ryzykownemi na dzisiejsze ciężkie dla rólnictwa czasy, a na trzeciéj czytamy uchwałę sejmiku gospodarskiego, zalecającą jako ratunek ciągłe i konsekwentne dźwiaganie kultury przez energiczne wytwarzanie nawozu, podwyższanie produkcyi przez obfite stósowanie nawozów sztucznych, wreszcie produkowanie raczéj mięsa, którego cena wzrasta, aniżeli ziarna, coraz bardziéj spadającego w cenie.

Cały ten chaos sprzeczności i anomalii może być rozwikłany tylko przez dokładne zbadanie faktycznego położenia rzeczy, oraz przez teoretyczne wyjaśnienie przyczyn i natury tak skomplikowanego zjawiska, jakiem jest obecne przesilenie rólnicze. Część pierwszą tego zadania, odnośnie do Królestwa, miały na widoku dwie ostatnie prace p. Blocha, podające zarazem praktyczne postulaty zaradcze. Prof. St. Głąbiński, kontynujący „System ekonomii społecznéj“ dr. Bilińskiego, w rozprawie p. t. „Pogląd na dzisiejszy stan rólnictwa“ [1]), rozbiera właśnie kwestyą powszechnego przesilenia w stósunkach rólniczych ze stanowiska ogólno-teoretycznego.

Wykazuje on przedewszystkiem, że przesilenie, o którym mowa, obaliło ostatecznie teoryą renty gruntowéj Ricarda i jego zwolenników. Teorya ta twierdziła, iż w krajach z ukończoną już okupacyą gruntów nieuprawnych, z udoskonaloną uprawą roli i z ciągłym przyrostem ludności, ziemia musi nabierać charaktdru monopolistycznego, a ztąd wartość jéj i przychody jéj właścicieli-monopolistów muszą wzrastać w nieskończoność. Teorya ta wywołała żądanie „upaństwowienia ziemi“, propagowane w Ameryce przez Georgea i przyjęte w Europie, jako hasło antykapitalistyczne, wymierzone przeciwko agraryuszom. Tymczasem, właśnie w chwili téj propagandy, stósunki rólnicze w Europie doznały tak silnego wstrząśnienia, że państwo ujrzało się zmuszonem interwenjować raczéj na korzyść agraryuszów zaepomocą ceł ochronnych i traktatów handlowych. I dzisiaj, zwłaszcza wobec olbrzymiego odłużenia hypotecznego, interes właścicieli ziemskich w racyonalnem prowadzeniu gospodarstwa, stanowiący główną zaletę produkcyi prywatnéj, osłabł do tego stopnia, że oni to raczéj, rzekomi „monopoliści“, domagać się będą chyba „upaństwowienia“ „unarodowienia“ ziemi.

Przesilenie rólnicze nie jest zjawiskiem chwilowem i przemijającem, gdyż przyczyny jego są głębokie i trwałe. Niektóre z nich datują już od połowy naszego wieku, inne są wcześniéjszéj daty, a dopiero w ostatniem dziesięcioleciu kryzys wybuchnął z całą siłą i ogarnął całą Europę.

W pierwszéj połowie bieżącego stulecia dochody z ziemi rzeczywiście wzrastały stale. Przyczyniła się do tego najpierw umiejętna uprawa intensywna, podnosząca wielokrotnie siłę wytwórczą ziemi. Powtóre, nagły wzrost ludności ogólny rozwój ekonomiczny, wzrost przemysłu, a zwłaszcza udoskonalone przez koleje środki komunikacyjne, pozwalające na eksport zagraniczny, spowodowały znaczny i stały wzrost cen zboża i przychodów z ziemi, nominalnie tem większy, że równocześnie obniżyła się wartość pieniędzy i stopa procentowa.

Ale te same przyczyny, które wytworzyły i podniosły rentę gruntową, spowodowały następnie jéj upadek. Najpierw, wobec wzrostu dochodów, wzrosła cena ziemi, przedstawiająca skapitalizowaną wartość przychodów w danéj chwili i spodziewanego wzrostu tych przychodów. Raz podniesiona, cena ta pozostała czas jakiś na téj wysokości, mimo zmniejszenia się następnie przychodów. W ten sposób sam warsztat pracy, udział saméj ziemi w produkcyi rolniczéj podrożał stanowczo. Drugi czynnik produkcyi rolniczéj, praca najemna, podrożał także z ustaniem resztek niewolnictwa i poddaństwa, oraz z rozwojem przemysłu i komunikacyi. Nakoniec, udział trzeciego czynnika kapitału również podrożał, gdyż zamiana gospodarstwa ekstensywnego na intensywne, zwiększając wprawdzie wytwórczość ziemi, zwiększyła téż zarazem nietylko koszta udziału pracy, ale téż i koszta nieprodukcyjne, jak n. p. amortyzacya, utrzymanie i asekuracya budynków i lokali. W ten sposób wzrosły znacznie koszta produkcyi.

Korzystając z rozwoju ekonomicznego, opartego na działalności państwa nowożytnego, musiało téż rólnictwo przyczyniać się do wydatków publicznych. Wszakże za zasadę do obliczania podatku wzięto nie rzeczywisty czysty dochód posiadacza, lecz domniemany średni przychód z ziemi. Ztąd ciężary publiczne wzrosły nieproporcyonalnie do dochodów.

Częsty obrót własnością ziemską, wkłady w budynki i na cele wytwórcze, obok nierzadkiéj niegospodarności, życia nad stan, klęsk społecznych i elementarnych, spowodowały zadłużenie się właścicieli ziemskich, bądź dla spłaty ceny kupna, sched działowych, bądź dla uzyskania kapitału zakładowego i obrotowego. Ponieważ kredyt hypoteczny instytucyi kredytowych okazał się niewystarczającym, przeto uzupełniano go kredytem prywatnym o wysokiéj stopie procentowéj.

Wzrostowi tych wszystkich kosztów i ciężarów towarzyszyła stała obniżka cen zboża. Spowodowało ją najpierw podrożenie złota, wywołane demonetyzacyą srebra, a pociągające za sobą zniżkę cen wszystkich produktów, przedewszystkiem zaś produktów rólniczych i ceny ziemi, oraz podnoszące realną wysokość długów i podatków. Powtóre, rozwój środków komunikacyjnych, mianowicie kolei żelaznych i żeglugi parowéj, sprowadził konkurencyą zbożową krajów zamorskich, obniżając ceny jeszcze bardziéj i stale. Czynnik ten działać będzie przez długie lata. Jeżeli Ameryka północna nie jest zbyt groźną dla rólnictwa europejskiego, to po niéj może przyjść koléj na Indye wschodnie, Syberyą, Amerykę południową, Australią i Afrykę.

Te więc wszystkie czynniki spowodowały obniżenie się renty gruntowéj i kryzys rólnictwa tak powszechny, że interwencya państwa stała się konieczną. Jakoż państwa Europy środkowéj i zachodniéj (z wyjątkiem Anglii) ustanowiły cła ochronne, nie dopuszczające gwałtownéj zniżki cen zboża. Jest to jednak — powiada prof. Głąbiński — środek sztuczny, przemijający, będący znamieniem niezdrowych stosunków produkcyi rolniczéj. Polityka taka wychodzi głównie na korzyść własności większéj, produkującéj na eksport, a na szkodę klas pracujących. Jedyną drogą ku trwałemu uzdrowieniu stosunków produkcyi rolniczéj jest usunięcie lokalnych przeszkód jéj rozwoju i wzmocnienie jéj własnéj siły żywotnéj i konkurencyjnéj.

Nie chcąc wchodzić w sferę polityki ekonomicznéj, prof. Gł. zaznacza tylko, że zmniejszenie kosztów produkcyi i udoskonalenie systemu rolniczego i hodowli bydła zależy w znacznéj części od odpowiedniéj organizacyi bankowéj, zwłaszcza kredytu rolniczego i melioracyjnego. Jest to więc ściśle ten sam wniosek, do którego doszedł p. Bloch w praktycznych konkluzyach prac swoich. Wspomina także prof. Gł. o konieczności zmiany zasady opodatkowania, oraz o ważnem znaczeniu syndykatów, czyli stowarzyszeń rolniczych, których we Francyi jest już z górą tysiąc, liczących pół miliona członków.

Wyciągając z powyższych badań teoretycznych wnioski praktyczne, musimy nabrać przekonania, że ratunku dla naszego rólnictwa szukać należy nie w oczekiwaniu zwyżki cen, nie w ograniczeniu produkcyi i nie w gospodarstwie ekstensywnem, lecz jedynie w podniesieniu produkcyi przez racyonalną uprawę intensywną, przez racyonalne wprowadzanie melioracyi. Pod wyrazem „racyonalny“ rozumiemy przedewszystkiem nakład uczyniony w ten sposób, iżby podniesiona przy jego pomocy wytwórczość ziemi przewyższała procent od wyłożonego kapitału.

Po za tem winniśmy myśleć o wytworzeniu niezbędnego kredytu ziemskiego. Obok banków, udzielających pożyczek na kapitał obrotowy, oraz instytucyi melioracyjnéj, niezbędny jest także bank likwidacyjny, któryby wyzwalał majątki, upadające dziś pod ciężarem obdłużenia, bądź przeprowadzając układ z wierzycielami, bądź pośrednicząc między obdłużonym właścicielem a bankiem włościańskim lub innymi nabywcami.

Zawiązanie takich banków drogą prywatnych usiłowań, uważamy za zupełnie możliwe. Instytucye takie mają gotowe wzory i ustawy normalne, a i kapitałów w kraju nie zabraknie. Aby wszakże kapitały te przywróciły swą ufność kredytowi hypotecznemu, niezbędną jest rzeczą wyjednać obostrzenie przepisów subhastacyjnych i zabezpieczających egzekucyą.

Pozostaje jeszcze jedna, wiecznie młoda, niewyczerpalna i jak najrozmaiciej rozstrzygana kwestya: jak więc dzisiaj praktycznie gospodarować należy? Nie mamy bynajmniej zamiaru wdawać się w rozbiór szczegółowy tego pytania, ani dawać wskazówek praktycznych rolnikom. Zasady ogólne dobrego gospodarowania są zawsze i we wszelkich warunkach jednakowe. Gospodarować znaczy: po pierwsze r a c h o w a ć, po drugie r a c h o w a ć i po trzecie r a c h o w a ć.

[1]) Rozprawa ta ogłoszoną została we lwowskim „Przeglądzie Prawa“ i warszawskiéj „Niwie“.

Sejm galicyjski

Lwów, 4 maja.

Początek posiedzenia o godz. 11 m. 25.

Poseł *Vivien* motywował wniosek swój w sprawie zapobieżenia niszczeniu lasów, obniżenia taryf przewozowych dla węgla kamiennego, popierania eksploatacyi torfu i obsadzania dróg drzewami.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Emil *Torosiewicz* motywował swój wniosek w sprawie udzielenia subwencyi dla misyi katolickich. Mówca zastanawiał się nad przyczyną emigracyi, który to ruch nie był spowodowany brakiem zarobku. Kolonizacya Mazurów byłaby korzystna. Wschodnia część kraju jest bowiem mało zaludniona. Jeźli mowa o wyzyskiwaniu, to obywatelstwo raczéj jest wyzyskiwane przez robotników. Misye oddałyby usługę wielką, gdyż wstrzymałyby ruch emigracyjny. — Następnie przeszedł mówca do kwestyi defraudacyi gorzelnianych, przyczem dodał, że kraj nie zapomni nigdy Steinbachowi zarzuconéj mu zniewagi. Na ten temat przemawiał mówca daléj.

Marszałek przerywał mówcy dwukrotnie, zwracając jego uwagę, iż to, co mówi, nie należy do motywów wniosku.

Mówca oświadcza daléj, że kiedyś, jak zajdzie potrzeba, wypowie wszystko, co mu leży na sercu bez względu na to, czy się to będzie komu podobać, czy nie. Dopóki lud na Rusi nie zostanie umoralniony, dopóty szkoły nie zdołają spełnić swego zadania. Do rady szkólnéj krajowéj zwraca się mówca z prośbą, aby te szkoły, gdzie uczą socyaliści i demagogi, zamknąć; w końcu prosi, aby wniosek jego odesłano do komisyi budżetowéj.

Metropolita Sembratowicz zabrał głos dla sprostowania niektórych faktów, podniesionych przez Torosiewicza. Protestuje on, że nie Moskwa i schizma były przyczyną emigracyi. Nie był tego powodem brak religijności u kapłanów. Księża nie namawiali do emigracyi, ale owszem perswadowali. W końcu protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby księża ruscy agitowali przeciw szlachcie i Polakom; owszem dążą oni do tego, aby żyć z nimi w najlepszej zgodzie. (Oklaski).

Huryk protestuje, jakoby lud wyzyskiwał obywateli.

Bobrzyński protestuje, jakoby nauczyciele byli socyalistami. Gdyby taki fakt zaszedł, rada szkólna samej szkoły wprawdzie nie zamknie przed ludnością, ale zamknie ją przed takim nauczycielem. (Oklaski).

Okuniewski sądzi, że skoro Torosiewicz połączył swój wniosek z propinacyą, należałoby jego wniosek odesłać do komisyi propinacyjnej. (Wesołość).

Teliszewski oświadcza, że głosować będzie z przyjaciołmi przeciw odesłaniu wniosku do komisyi.

Wniosek Torosiewicza odesłano do komisyi budżetowej. Za odesłaniem głosowała prawica. Przeciw głosowała lewica, Rusini, Namiestnik, Stanisław Badeni, Gustaw Romer i Ziemiałkowski.

Wniosek Okuniewskiego, w sprawie utworzenia w Galicyi gimnazyów żeńskich, po umotywowaniu, odesłano do komisyi szkólnej.

Następnie motywował poseł Rayski wniosek swój z projektem ustawy, zaprowadzającéj język polski w gimnazyum II we Lwowie i w gimnazyum brodzkiem.

Wniosek odesłano do komisyi szkólnej.

Petycyą wydziału Rady powiatowej w Borszczowie o pomoc dla ludności tamtejszej okolicy, dotkniętej nieurodzajem, odstąpiono rządowi do zbadania i możliwie jak najprzychylniejszego uwzględnienia.

Petycyą związku powiatowych kas dla chorych w okręgu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny o zniżenie taksy szpitalnéj dla chorych członków kas związkowych, odstąpiono wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Następne posiedzenie w sobotę.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 3 maja.

(Cesarz w Peszcie. — Sprawozdanie posła Lewickiego. — Tydzień uroczystości. — Powrót ks. Ferdynanda.)

(ꝏ) Po sześciomiesięcznéj nieobecności w Węgrzech cesarz i król Franciszek Józef wczoraj wieczorem wyjechał do Pesztu, dokąd przybył o pół do szóstéj z rana. Już od godziny czwartéj ustawiał się ogromny, żywy szpaler od dworca do zamku. Na dworcu oczekiwali przybycia monarchy ministrowie, marszałek Izby poselskiéj baron Banffy z licznymi posłami, Arcybiskup Czaszka i Biskup Schlauch, burmistrz i inni dostojnicy. Kiedy cesarz przed dworcem wsiadał do karety, przywitały go grzmiące okrzyki tłumów, towarzyszące dostojnemu gościowi w przejeździe aż do zamku. Słowem, Węgrzy postarali się o to, aby powrót monarchy do stolicy węgierskiej odbył się w sposób najuroczystszy. Może byłoby lepiéj, gdyby nie byli dopuścili owych demonstracyi, które w listopadzie roku zeszłego przyspieszyły wyjazd monarchy z Węgier i sprawiły, że przez 6 miesięcy nie powrócił do Węgier. Nasz bizantynizm jest wstrętny, ale w obec monarchy, który od 25 lat składa dowody takiéj łaskawości, takiéj pieczołowitości o dobro swego królestwa węgierskiego, jak Franciszek Józef, Węgrzy istotnie nie narazilby się na zarzut bizantynizmu, gdyby unikali wszystkiego, co może obrazić, a choć tylko zrazić tego monarchę. Słusznie najsławniejszy pisarz madziarski, poczciwy *Jokai* dziś w „Neuzeit“ podnosi, że spory stronnicze Węgrzy powinni natychmiast pomiędzy sobą, ale staranie wystrzegać się wszystkiego, co może sprawić przykrość łaskawemu monarsze. Czy te patryotyczne napomnienia odniosą pożądany skutek? Czy dzisiejsze gorące przyjęcie cesarza i króla zapobiegnie na przyszłość niedorzecznym owacyom dla Kossutha? Pragnęlibyśmy odpowiedzieć na te pytania potakująco; niestety szowinizm i radykalizm wszędzie posuwają się do najnielogiczniejszych i najszkodliwszych kroków; dla tego też nie jesteśmy pewni, że w Węgrzech od dnia dzisiejszego rozpocznie się epoka wytrawniejszego i roztropniejszego traktowania najdrażliwszych kwestyi życia publicznego.

Depesze lwowskie przyniosły nam dziś treść mowy, wygłoszonéj w niedzielę przez posła Witolda *Lewickiego* na zebraniu swych wyborców w Przemyślu. Najmłodszy ten członek Koła polskiego zrazu należał do rzędu tych, którzy najgorliwiéj przemawiali za polityką „słowiańską“, a mianowicie za działaniem wspólnem z Młodoczechami. Ale par-

(45)

MASKA.

POWIESC WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 103.)

Dla czego to mówił?... czyż nie dla tego, aby módz w razie potrzeby powołać się na świadectwo starego Kraweckiego?

Oprócz tego przebąkiwali po wsi ludzie, że pożar musiał powstać w skutek podłożenia ognia przez żydów samych... Wprawdzie nikt nie miał na to dowodów, jednakże wiadomo, że *vox populi vox Dei*!

Wreszcie — ostatniego szczegółu, który wyświetlił zupełnie sytuacyą i związał niejako wszystkie poprzednie spostrzeżenia w logiczną całość, dostarczyła mu w kilka dni późniéj Janka.

Ciotka Justyna powróciła z zamku w zupełnie dobrym humorze, tak dobrym, jak gdyby włoska kapusta i cudowne szczepki nie utraciły ani jednego listka zielonego: Przez następne trzy dni okrążała Romana ostrożnie, obsypując go w chwilach przystępniejszych pieszczotami; ślepy mógł zauważyć, że staréj pannie dokucza jakaś myśl, którą pragnęła żywo przelać na siostrzeńca, jeno nie mogła zdobyć się na odwagę, lub też wyczekiwała stósownéj chwili. Wreszcie czwartego dnia przy śniadaniu, odchrząknąwszy kilka razy, zauważyła tonem téj obojętności, która bardzo przypomina głowę strusia ukrytą w burzanie, a sądzącą, że nikt niezgrabnego tułowia nie widzi.

— Trzeba, Romuś, pojechać do zamku... Wypadałoby podziękować babce za pomoc udzieloną podczas pożaru.

Roman zapalił flegmatycznie papierosa, zgasił zapałkę, następnie zdmuchnął popiół z serwety, w końcu począł otrzepywać bardzo starannie bluzkę... śląc w nią szczutka po szczutku.

Te czynności wydały się ciotce podejrzanemi, więc zagadnęła śpiesznie:

— Dzisiaj nie masz żadnych interesów w mieście?

Roman zmarszczył czoło i odrzekł po krótkiéj chwili namysłu:

— Nie. Dziś jestem wolny.

— W takim razie każę zaprządz konie i pojedziemy oboje. Babka prosiła mnie, abym odwiedzała ją częściéj; biedna staruszka potrzebuje wygadać się przed kimś i wypłakać, a tu nikt u nich nie bywa. Warwicze stronią poprostu od zamku: nie pokazali się tam od dnia pogrzebu...

— Przyznam się cioci otwarcie, że mi się bardzo nie chce.

Panna Justyna wiedziała co znaczy to „bardzo nie chce“ — w każdym razie Roman nie odpowiedział wręcz: „nie pojadę“, a więc choć mu się nie chce, przecież pojechać musi.

— Potrzeba, dziecko, koniecznie potrzeba... — przemawiała, ubierając twarz w komiczną powagę — dziś czy jutro, to wszystko jedno...

Tu spadł całus na czoło Romana, serdeczny, mlaskotliwy, po nim drugi i trzeci, w końcu Roman wstał i zawołał przez okno na Jędrzeja, aby zaprzęgał konie.

Zamek czynił prawdziwie żałobne wrażenie. Jakaś szczególniejsza cisza zalegała korytarze i pokoje; zdawało się, że wszyscy tam chorzy, a służba chodzi na palcach. Ciotka udała się wprost do pokojów babki Czarnomińskiéj; Roman zaś wszedł do salonu i usiadł na fotelu, gdzie miał oczekiwać ukazania się staruszki. W kilka chwil potem przyszła do salonu Janka. Roman spojrzał na nią i zdziwił się zupełnie na seryo. Panienka wyglądała przy dziennem oświetleniu bardzo mizernie; była blada, ową bladością spłowiałego papieru, o żółtawym pokładzie; znamię choroby lub wewnętrznej zgryzoty, trawiącéj fizycznie organizm, występowało wyraźnie z tych rysów ostrzejszych niż zwykle, które przy ciemnéj żałobnéj sukience tem żywiéj biły w oczy.

— Pani jest chorą — rzekł głosem pełnym szczerego przekonania, skoro tylko wypuścił jéj rękę ze swojéj.

Janka zaprzeczyła wprawdzie, lecz smutny uśmiech, jakaś dziwna tęsknota w rozgorączkowanych oczach mówiła, że to przecież prawda. Rozmawiali przez dłuższą chwilę, jak zwykle w takich wypadkach, o pożarze i wśród tego rzekła Janka:

— Był wczoraj u nas po obiedzie Nuta Goldhammer. Biedny człowiek, płakał i narzekał bardzo na swoje nieszczęście.

— Prosił może o co? — zapytał Roman zaciekawiony nieco.

— Tak jest. Prosił, aby go zwolnić od pewnego punktu, zawartego w kontrakcie. My nie rozumiemy się na tych sprawach, więc odesłałyśmy go do rządzcy, któremu babunia zleciła, by uwzględnił, o ile to jest możebnem, prośbę Nuty.

— A nie przypomina sobie pani, o co właściwie prosił?

— Zdaje mi się, że o pozwolenie sprzedania stu sztuk bydła i jakieś tam kartofle.

Urmin zastanowił się chwilę: Bydło sprzeda, więc może sprzedać kartofle i buraki... Bydło dobrze płacą, płody ziemne także... zboże ubezpieczyli... Na każdym punkcie zysk Nuty — a jego magazyny spalony!... Niepodobna, aby to wszystko nie było z góry ułożone.

Roman zagryzł usta prawie do krwi.

— Czy pani wie o odpowiedzi, jaką dał rządzca Goldhamerowi?... — zapytał znowu.

— Wiem. Rządzca powiedział babuni, że można uwzględnić jego prośbę.

— Pan Goldhammer wygrał terno! — wymknęła się z ust Romana cicha uwaga.

— Na loteryi? — zapytała naiwnie Janka i spojrzała łagodnie na Romana swemi podsiniałemi oczyma.

Wejście staruszki i ciotki Justyny zwolniło Romana z odpowiedzi. Babka była bardzo serdeczną, ożywiła się nawet cokolwiek, gdy zaś Urmin dziękował jéj za udzieloną pomoc, pocałowała go w czoło i wyprosiła się od dalszych słów dziękczynnych uwagą:

— Nie mnie dziękuj, bo to nie ja udzieliłam pomocy, tylko Janka. Zresztą to taka drobnostka, że mówić o niej niewarto. Przykro nam bardzo, że poniosłeś tak znaczne straty.

— Młody jestem, babuniu — odrzekł Roman ze zwyczajnym uśmiechem — za dwa lata stanę tym samym punkcie, na jakim stałem przed powodziami...

— Tak — zauważyła staruszka — wy młodzi obiecywać sobie niejedno... U nas starych policzone. Przyjeżdżaj częściéj, Romanku, do nas, przywoź także Leszka z sobą. Gdybyście wiedzieli, jak nam teraz smutno...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lament jest dobrą szkołą, a p. Lewicki widocznie jest jednym z tych ludzi, którzy się prędko uczą. To też już teraz, tak samo jak niedawno temu p. Sokołowski, i jak przedtem starsi posłowie: Madeyski, Biliński, Popowski i t. d., zrozumiał niemożliwość wszelkiéj wspólności z Młodoczechami. Szczerze p. Lewickiemu winszujemy tego postępu. Co do ks. *Schwarzenberga*, p. Lewicki myli się, twierdząc, że on *pierwszy* w parlamencie Galicyą nazwał prowincyą „pasywną“. Owszem, z tym zarzutem w parlamencie od lat kilkunastu występowali różni mówcy, a raz, z dziesięć lat temu, wuj pana Lewickiego, dr. Euzebiusz Czerkawski w znakomitéj mowie datami, zaczerpniętemi z budżetu, dokładnie wykazał niedorzeczność owego zarzutu. Młody ks. Karol Schwarzenberg nie podniósł go więc pierwszy, ale tem bardziéj zbłądził, bo przecież także od młodego posła żądać można, aby się jako tako obeznał z główną treścią dawniejszych obrad parlamentu i aby zatem nie powtarzał (za „Narodnimi Listami“) plotek, których płochość już była kilkakrotnie wykazywana w sposób przekonywający. Zresztą zaś błędów ks. Schwarzenberga nie można żadną miarą zwalać na karb klubu hrabiego Hohenwarta, w którym młody książe dotąd występował jak enfant terrible, zmuszając to hrabiego Hohenwarta, to hrabiego Taaffego do prostowania jego ekscentrycznych występów.

Tegoroczny maj rozpoczyna się całym szeregiem uroczystości. Pierwszego maja tradycyjna przejażdżka do Prateru i demonstratyczny pochód socyalistów. Trzeciego maja w Peszcie uroczystość przyjęcia cesarza, w Wiedniu zabawa ludowa na dochód niemieckiego Schulvereinu. Jutro tutejszy świat katolicki obchodzi 50-letnią rocznicę święceń kapłańskich Kardynała Gruschy. Szóstego maja obchód rocznicy konstytucyi 3-go maja, urządzany w sali Ronachera przez „Ognisko“. Załączam program téj uroczystości. (Zobacz: Wiadomości miejscowe i potoczne.) Co do dzisiejszéj zabawy ludowéj, zepsuł ją deszcz. Już od tygodnia na placu przed ogromnym, nowym ratuszem ustawiano maszty z przyrządami do oświetlenia elektrycznego, pawiloniki do sprzedawania towarów, estrady dla improwizowanych teatrzyków i śpiewaków itd. Cały piękny ogród ratuszowy otoczono sieciami. Na téj przestronnéj sali pod gołem niebem miał się odbyć wielki „jarmak“ ludowy, połączony z produkcyami teatralnemi, koncertowemi, śpiewackiemi i tańcami. Majówka praterowa od dawna jest uroczystością arystokratyczną. Demonstracya była dla robotników. Na placu ratuszowym, pod egidą żony burmistrza, pani Prixowéj, miała się zabawić śmietanka majętniejszych warstw mieszczańskich.

Rzeczywiście o 3 liczne dziedzińce ratusza i plac przed tem arcydziełem odrodzonéj gotyki zapełniły się licznem towarzystwem, zwłaszcza nadobnych panienek w jasnych, wiosennych strojach. Na nieszczęście krótko po 4 z grożących już od południa chmur lunął rzęsisty deszcz, który w mgnieniu oka spłoszył gości z ogrodu. Wprawdzie po pół godziny deszcz ustał, atoli zapewne będzie trzeba tę zabawę majową odłożyć na inny dzień.

Plotki, jakoby sułtan, niegając presyi rosyjskiéj, był odmówił przyjęcia księcia Ferdynanda, wracającego morzem z młodą żoną do Bułgaryi, ponoć są nieuzasadnione. Jakoż wogóle nie jest wcale dowiedzioną rzeczą, aby ks. Ferdynand był zamierzał w powrocie zatrzymać się w Carogrodzie. Owszem, już przed kilku tygodniami donoszono z Zofii, że powróci przez Ruszczuk. Wrzekomy ten dyplomatyczny sukces dyplomacyi rosyjskiéj w Carogrodzie jest więc jedną z zwykłych blag rosyjskich.

Niemcy.

* ***Berlin***, 4 maja. Donosiliśmy już, że cesarz w środę wieczorem stanął w Poczdamie, poczem pojechał do Berlina do kanclerza. Było to o godzinie 1 w nocy. Dziś przed południem składał powtórnie hr. Caprivi cesarzowi referat. Wieczorem odbędzie się uczta u kanclerza, na którą zaproszono ministrów, sekretarzy stanu i kilku członków parlamentu. Przypuszczają, że i cesarz będzie. — Z innéj strony donoszą, że kanclerz w referacie swoim zalecał w ostateczności rozwiązanie parlamentu, że cesarz się wahał, lecz uległ argumentacyi kanclerza i pozwolił na rozwiązanie parlamentu. Rada związkowa miała się zgodzić na odnośny wniosek Prus, a konwent seniorów parlamentu miał odebrać komunikat od rządu, że w razie odrzucenia projektu wojskowego zostanie parlament natychmiast rozwiązanym bez załatwienia pozostających jeszcze projektów.

— Rosyjskie pisma donoszą, że niebawem przybędzie rosyjska komisya do Berlina, aby tutaj prowadzić bezpośrednie układy w sprawie traktatu handlowego. To samo polecenie mieli odebrać urzędnicy w ministeryum spraw zewnętrznych i finansów. Z téj saméj strony donoszą, że wicedyrektor w ministeryum finansów, który dawniéj był do tych układów upatrzony, przedłożył w tych dniach memoryał komisyi rosyjskiéj.

— Zebranie antysemickie zwołuje na piątek niemiecko-socyalny związek w odezwie podpisanéj przez pierwszego przewodniczącego, Franciszka Maire, w któréj stoi, co następuje: „Bezprzykładne szkody obliczające się na miliardy, wyrządzone państwu i narodowi w owych latach przez żydowskie potęgi giełdowe, są historycznie skonstatowane i dadzą się na podstawie akt każdego czasu dowieść. Do tego nie potrzeba wcale zlepianych listów wozowego kasowego Meissnera. Przeto musimy oświadczyć: Wszystkie zasadnicze twierdzenia deputowanego Ahlwardta, o ile się odnoszą do czasu grynderki, nie tylko się zgadzają z faktami, ale obejmują nawet tylko małą cząstkę szkód wyrządzonych umyślnie naszemu narodowi. — Aby rzecz tę stwierdzić, potrzeba jednak innych i treściwszych dowodów, jak te, które stawił Ahlwardt w parlamencie. Podpisany związek jest w tem położeniu, że może te dowody we formie takiéj przedstawić publiczności, *że się zaczepić wcale nie dadzą*, a do tego ma dać sposobność piątkowe zebranie. Trzeba przedewszystkiem najdokładniéj wyjaśnić te zajścia w czasie grynderki, w których obecny pruski minister finansów dr. Miquel odegrał rolę przewodnią. I właśnie co do tego punktu ma związek *akta, które o wiele większą mają doniosłość*, aniżeli akta Ahlwardta. Odnośne komunikaty przedłożone będą zebranym w przedruku. Do współudziału w zebraniu zgłosiło się ośmiu znanych przywódzców berlińskiego ruchu antysemickiego i reprezentanci związków zamiejscowych.“ — Ciekawa rzecz, co z tego ma wyniknąć.

Telegramy.

Paryż, 4 maja. W parlamentarnych kołach mówią, że deputowany de Mahy będzie w poniedziałek interpelował ministra spraw zewnętrznych w sprawie położenia na wyspie Madagascar i w sprawie egipskiéj.

Paryż, 4 maja. Rada ministeryalna zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu budżetem na rok 1894. Ministrów wojny i marynarki proszono, aby przeprowadzili jak największe oszczędności.

Londyn, 3 maja. Na dzisiejszy meeting w Guildhall przybył także Chamberlain i kilku innych unionistycznych członków parlamentu. Chamberlain wygłosił mowę, w któréj powtarzał znane argumenta przeciwko bilowi homerule i twierdził, że bil ten zawiera w sobie nieszczęście dla Irlandyi. Następnie wśród entuzyazmu przyjęto rezolucyą przeciwko projektowi samorządu irlandzkiego.

Londyn, 3 maja. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil, tyczący się ograniczenia dnia roboczego w górnictwie do 8 godzin. Za projektem głosowało 279 deputowanych przeciw 201.

Rzym, 4 maja. Kardynał sekretarz stanu Rampolla, wyzdrowiał zupełnie i odwiedził dzisiaj posła Bülowa, aby złożyć podziękowanie cesarzowi Wilhelmowi za udzielony mu order czarnego orła.

London, 4 maja. Biuro Reutera donosi z Aden, że okręt „Khiwa“ wiozący wielką ilość pielgrzymów (Mekka) z Bombay do Djeddah, spalił się zupełnie. 900 pielgrzymów zdołało się uratować.

Paryż, 4 maja. Z Rio de Janeiro donoszą, że wczoraj został tam otwarty brazylijski kongres. Prezydent Peixota stwierdził we wygłoszonej mowie dobre stósunki z zagranicą i zapowiedział pracę, mającą na celu zwiększenie imigracyi. W końcu zauważył prezydent, że polepszyły się finanse i wyraził zaufanie do pokoju.

Nowy Jork, 4 maja. „N. J. H.“ donosi z Artigas, że jenerał insurgentów, Sarowa, pobił przednią straż jenerała Limy. Bazylijski minister wojny, jenerał Moüra, który przybył do Rio Grande do Suli, aby objąć przywództwo nad wojskiem walczącem z powstańcami, powrócił do Rio de Janeiro podobno nieporozumienia z gubernatorem Castilho. 30 pułk piechoty przeszedł do obozu powstańców, 23 pułk uczyni prawdopodobnie to samo.

Nowy Jork, 4 maja. W stanie Ohio powódź wyrządziła wielkie szkody.

Madryt, 4 maja. Jeneralny gubernator z Kuby donosi, że poddał się najsilniejszy oddział powstańców i że powstanie należy w skutek tego uważać za ukończone.

Bruksela, 4 maja. Senat postanowił wziąść pzd rozwagę wniosek Deconincka, zaostrzający karę przeciwko pojedynkowi.

Londyn, 4 maja. Zaręczyny księcia Jork z księżniczką Maryą Teck ogłoszone zostały urzędownie.

Chrystyania, 4 maja. W Storthingu odczytał prezes ministrów Stang oświadczenie, iż tak on sam, jak i jego koledzy uważali za obowiązek patryotyczny iść za wezwaniem króla. Gabinet unikać będzie wszelkich kroków, przesądzających sprawę konsularną i nie uczyni niczego, coby stało na przeszkodzie kenstytucyjnéj wspólnéj pracy ciała ustawodawczego.

Wiedeń, 4 maja. Do książęco-biskupiego pałacu nadeszły liczne gratulacye z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego kardynała Gruschy, który bawi obecnie w Rzymie. Między innemi nadeszły gratulacye od księżnéj Modeńskiéj, od duchowieństwa, szlachty i katolickich korporacyi.

Wiedeń, 4 maja. Z Czech, z dolnéj i górnéj Austryi nadchodzą wiadomości o spadłych obfitych deszczach.

Wiedeń, 4 maja. Dwustu robotników, zajętych przez Towarzystwo parowéj żeglugi na Dunaju zawiesiło roboty. Powodem strejku jest odmowa podwyższenia płacy.

Buda-Peszt, 4 maja. Cesarz zwiedził wczoraj po poł. wystawę kwiatową.

Buda-Peszt, 4 maja. Cesarz odbył dzisiaj przegląd tutejszéj załogi i wyraził zadowolenie swoje z wyćwiczenia i karności wojska.

Z różnych stron kraju donoszą o obfitych deszczach.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica wyżej.		
na maj-czerwiec	156 50	158 50
na wrzes.-paźdz.	161 70	163 50
Żyto postęp.		
na maj-czerwiec	139 —	142 25
na wrzes.-paźdz.	145 50	148 50
Oléj rzep. słabo.		
na maj	50 10	50 25
na wrzes.-paźdz.	51 40	51 75
Okowita słabo.		
eksportowa . .	37 50	37 50
na maj	36 90	36 80
na maj-czerwiec	36 90	36 80
na czerw.-lipiec .	37 10	37 20
na lipiec-sierpień	37 50	37 50
na sierp.-wrzesień	37 80	37 80
spożywcza . . .	57 30	— —
Owies		
na maj-czerwiec	147 25	148 50
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	500	110
okowity kw. ekp.	50,000	80,000
„ „ spoż.	0,000	

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	86 80	87 —
Consol. 4% . .	107 50	107 50
Consol. 3½% .	101 25	101 40
Pozn. 4% l. zast.	102 40	102 50
Pozn. 3½% l. zas.	97 60	97 40
Pozn. listy rent.	103 25	103 25
Poznań. oblig. .	96 40	96 60
Austr. banknoty	166 35	166 45
Austr. renta srbr.	81 20	81 20
Ros. banknoty .	212 —	212 —
Ros. listy zastaw.	101 10	101 30
Pols. 5% lis. zas.	65 80	65 80
Pols. likw. lis. zas.	63 90	64 —
Węg. 4% renta zł.	96 —	95 90
Węg. 5% „ kor.	92 60	92 90
Austr. kred. akcye	177 —	177 —
Lombardy . . .	49 50	49 60
Disconto com. .	186 10	185 60
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 5 maja 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica wyżej.		
na maj	153 —	153 50
na czerw.-lipiec	155 50	156 —
Żyto wyżej.		
na maj	134 50	136 50
na czerw.-lipiec	136 —	138 —
Oléj rzep. twierdz.		
na maj	50 —	50 —
na wrześ.-paźdz.	50 50	51 50

	4	5
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	37 —	37 50
na maj	35 50	35 80
na sierp.-wrześ.	36 80	37 —
Petroleum		
w miejscu . . .	9 50	9 50

Składki.

* **Na weselu** pp. Szymańskich w Orzechowie, parafii dębińskiéj dnia 2 maja r. b. zebrano na Czytelnie ludowe 30 marek, którą to sumę ksiądz Kępiński głównemu odesłał kasyerowi.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek, 5 maja.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał emerytowanemu nauczycielowi Kuttichowi w Kotwicy w powiecie głogowskim orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* ***Brak roboty.*** Zauważono, że po różnych punktach miasta gromadzą się robotnicy, szukający zajęcia. Na budowle schodzą się ludzie, daremnie szukający pracy. Władze gminne powinny baczne zwrócić oko na te objawy i zaradzić brakowi pracy, rozpoczynając czem prędzéj prace, z dnia na dzień odkładane. Robotnicy, nie znajdując zajęcia, rozproszą się ostatecznie na wszystkie strony, a późniéj zabraknie ich i trzeba będzie drogo przepłacać. Widywaliśmy i to, że późną jesienią przy pochodniach nocami kończono roboty miejskie, które zawczasu latem można było wykonać.

* **Adres do Ojca św.**, który zawieźli pielgrzymi nasi do Rzymu, znajduje się w pięknéj oprawie z pąsowego aksamitu z herbem papiezkim, rytowanym na srebrnéj płycie. Całość przedstawia się bardzo wspaniale. Oprawy adresu dokonał znazy w mieście naszém z prac introligatorskich p. Januszyński, misternie i bardzo starannie wykończony herb papiezki jest dziełem również znanego u nas rytownika, p. Belowa, adres sam zaś wydrukowano w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

* **Od przyszłego** czwartku dnia 11 b. m. (Wniebowstąpienie) odchodzić będą z Poznania co niedzielę i święta pociągi nadzwyczajne do Swarzędza i to o godzinie 3 minut 40 po południu, przyjazd do Swarzędza o godzinie 4 minut 14. Cena biletu powrotnego II i III klasą wydawanego na stacyach w Poznaniu na dworcu centralnym i na Tamie Garbarskiéj, oraz w Główinie obliczoną jest za pojedyńczą jazdę. Powrót ze Swarzędza musi nastąpić najpóźniéj pociągiem o godzinie 8 m. 55 wieczorem.

* **Cwiczenia** jesienne V korpusu armii odbędą się tego roku pod Zgorzelicami, Luboniem i Greiffenbergiem.

* **Koncesyą** na administracyą filii aptekarskiej pana Schneidera na Wildzie, otrzymał pan Michał Michalski, a p. Bronisław Pruski na administracyą apteki w Gostyniu.

* **Z rozporządzenia** król. rejencyi wyłączeni zostali ewangelicy ojcowie gmin Kuczyna, Kuczynka, Ciałkowa, Rogowa, Chwałkowa, Włostowa i Włostówka z dotychczasowych związków szkólnych i przyłączeni do ewangelickiéj gminy szkólnej w Krobi.

* **Fizykiem** powiatu strzelińskiego mianowany został dotychczasowy lekarz sztabowy dr. Janssen.

* **Dr. Ożegowski** z Ostrowa, dawniéj w Grabowie, zameldował patent na balon w kształcie łodzi, uzbrojony w skrzydła. — Nauczyciel Br. Kostrzewski z Tłoków pod Wolsztynem otrzymał markę ochronną za wynalezioną przez siebie machinę do czytania.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dziś w piątek sztuka Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca.“

W sobotę obraz historyczny ze śpiewami przez Lasotę z muzyką p. . . . : „Kościuszko pod Racławicami.“

W niedzielę toż samo.

* **Na wystawie bydła** w Berlinie, jak donosi „Berl. Tageblatt,“ odznaczały się ciężkie tuczniki z obory hr. Potockiego z Będlewa.

* **Slub.** W kolegiacie w Żółkwi pobłogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy panem Stanisławem Orłowskim, dyrektorem Spółki melioracyjnéj z Poznania, a panną Maryą Rozwadowską.

* **W Gdańsku** mają w dzień wiekowej rocznicy drugiego rozbioru Polski, grać z wieży te same chorały, które grano przed stu laty w dniu składanego homagium, między innemi i „Es wolle Gott uns gnaedig sein.“ Przed stu laty miało to ten sens, który początkowe słowa wyrażają, bo Gdańsk szedł wtedy z przymusu w przyszłość, której się bardzo lękał.

* **Wieliczka.** Dnia 21 i 22 maja r. b., to jest w oba dni Zielonych Swiąt, urządzoném będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnią zwiedzić może, dla tego podaje się do wiadomości Szanownéj Publiczności, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek nr. 17, I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można.

Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową.

Bilet dla jednéj osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 20 złr. 80 ct.

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. 1 i 1½ po południu.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 10 wieczorem. — Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5 i 7 wieczorem.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

* **Janin**, folwark z dóbr Obozina, w powiecie starogardzkim, własności księżnéj Ogińskiéj na Jabłonowie, sprzedano 15 parcelnikom. Nabywcy mają się w tym roku wybudować i postawić zarazem szkołę, oraz oberżą i piekarnią przy niéj.

* **Lwów.** Ksiądz Biskup Pełesz, ma — według „Hałyczanina“ — otrzymać wkrótce sufragana w osobie księdza dr. Teofila Sembratowicza, rektora gr.-kat. seminaryum we Wiedniu.

* **Przejście do Unii.** Serbska prawosławna gmina Weliki Poganac zawiadomiła księdza Biskupa Drohobeczky'ego w Zagrzebiu, iż porzuca prawosławie i przechodzi do Unii.

* **Drezno.** Program obchodu pamięci ogłoszenia Konstytucyi 3 maja urządzonego przez „Koło polskie“ w Dreznie w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski. W niedzielę dnia 7 maja, rano o godz. 9½ msza solenna w kościele zamkowym. Wieczorem tegoż dnia, o godzinie 7, wspólne zebranie na sali Brauns Hotel, Pirnaische Str. 1) Adoramus (Módlmy się), Moniuszki, kwartet na skrzypce, wiolonczelę, organy i fortepian. 2) Zagajenie uroczystości przemową Prezesa Towarzystwa. 3) Deklamacya „Wcześć Umarłym“, wiersz Kornela Ujejskiego, wygłosi L. Sawicki. 4) Pogląd na dzieje i losy narodu polskiego w upłynionym stuleciu, odczyt dr. Czesława Czyńskiego. 5) Andante z Sonaty Bethovena, kwartet na skrzypce, wiolonczelę, organy i fortepian. 6) Słowo do wychodźtwa polskiego, odczyt S. Samulskiego. 7) Deklamacya „Polska odrodzona“, wiersz Seweryny Duchińskiéj, wygłosi J. F. J. Komendziński. 8) Marsz żałobny Szopena, kwartet na skrzypce, wiolonczelę, órgany i fortepian.

O łaskawy liczny współudział uprasza jak najuprzejmiéj Zarząd.

* **Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“** we Wiedniu urządza dnia 6 maja 1893 r. w sali Ronachera I., Schellinggasse 4, obchód uroczysty rocznicy konstytucyi 3 maja 1791 r., za łaskawym współudziałem: śpiewaczki koncertowéj panny Bronisławy Wolskiéj; panów: artysty skrzypka prof. Michała Drukera; członka c. k. kapeli nadwornéj i orkiestry opery wiedeńskiéj, wiolinczelisty prof. Teobalda Kretschmanna; profesora muzyki Józefa Skalickiego; wirtuoza pianisty Henryka Wottawy i Słowiańskiego stowarzyszenia śpiewaków pod kierunkiem członka c. k. orkiestry nadwornéj opery prof. Alojzego Buchty. Po części artystycznéj nastąpi w téj saméj sali komers. Na obchód ten uprzejmie zapraszają

Bazylewski,
prezes „Ogniska“.

Józef Gumowski, sekr. wydziału. *Aleksander Michoński*, sekr. komitetu.

Kart wstępu (krzesła) po 50 ct. od osoby nabyć można w lokalu „Ogniska“ (VIII, Langegasse 44) i w c. k. składzie nut Alberta J. Gutmanna (gmach c. k. opery), a wieczerem przy kasie. Dochód czysty przeznaczony na rzecz funduszu zapomogowego „Ogniska“. Początek o godz. 7½ wieczorem.

* **Lipsk.** Pp. Władysław Klimaszewski z Więzowna i Stanisław Nowakowski z Nekli zdali tu egzamin krajowy na lekarzy.

* **Paryż**, 30 kwietnia. W eleganckiej salce Towarzystwa zachęty przemysłu, przy ulicy de Rennes, zebrało się wczoraj spore grono, aby wysłuchać odczytu p. Jana Dybowskiego. Dochód z prelekcyi przeznaczono na korzyść tutejszej czytelni. Potém Dybowski opowiedział słuchaczom dzieje swoich wędrówek, zarówno malowniczych i niezatarte zestawiających wspomnienie, jak niebezpiecznych; z zajęciem szliśmy myślą za nim przez lasy dziewicze, w których panuje nieustanny mrok, przez trawy wysokie na 2—4 metrów, a grube na palec, przez błota i rzeki; słuchaliśmy opowieści o walce z rozbójniczymi murzułmanami i patrzyliśmy na fotografie typów i widoków, rzucane na ekran za pomocą latarni magicznej. Zaznaczył prelegent, że większość plemion afrykańskich przyjmuje podróżników francuzkich bardzo życzliwie, chciałaby ich jak najdłużej zatrzymać; gościnność ta staje się czasem gwałtowną i jeden z jego poprzedników, de Brazza, aby się od niej uwolnić, musiał aż sięgnąć po wspomnienia z „Korneliusza Neposa“, pójść za przykładem Milcyjadesa i powierzyć wodzowi plemienia do schowania kilka ciężkich skrzyń, napełnionych po prostu ziemią i kamieniami, obiecując solennie powrócić kiedyś po nie. Zajmującą tę pogadankę nagrodzili zebrani głośnym potrójnym oklaskiem.

* **Sniadanie u p. Bülowa**, do którego zasiadł cesarz Wilhelm z żoną, przed wizytą w Watykanie, było względnie bardzo skromne. Oto jego *menu*: Potage dans des tasses—Truite—Mouton à l'anglaise, garni de légumes—Poulet à la française—Asperges de Brunswick—Glace aux fraises—Fromage romain—Dessert. Dzienniki przypominają z tego powodu, że poprzednik p. Bülowa, pan Schlötzer, przyjmując dnia 12 października 1888 roku cesarza Wilhelma z podobnéj okazyi, popełnił wielki nietakt. Mając na śniadaniu Kardynałów Rampolla i Hohenlohego, mimo dnia piątkowego, dał im śniadanie mięsne, a mianowicie: Potage—Poisson—Filet de boeuf aux truffes—Pigeons rotis. Dla spóźnionéj pory deseru wcale nie obnoszono. Obecni na śniadaniu dygnitarze watykańscy jedli wówczas tylko rybę.

* **Zaślubiny Wenecyi z morzem**, wspaniała a znana z historyi miasta dożów tradycyjna ceremonia, ma być podobno wznowiona. Projekt ten podniosło grono wpływowych kupców weneckich, którzy sądzą, iż szeregiem urządzanych przy téj okazyi corocznie uroczystości dałoby się wskrzesić upadający handel i dobrobyt Wenecyi. Wiadomo, iż za czasów rozkwitu Wenecyi, doża miejscowy, oraz członkowie wysokiéj rady udawali się corocznie na bogato przybranym statku „Bucintoro“ na Lido, gdzie w obecności tłumów wrzucano w fale złoty pierścień, dla uzmysłowienia jedności Wenecyi z morzem, co też zwano „zaślubinami“ *(Lo sposalizio del mare)*. Rada miejska podobno z zapałem przyjęła myśl wskrzeszenia tego obchodu, a zdaje się, że i rząd włoski nic nie będzie miał przeciwko niemu. Idzie tylko o obmyślenie źródła funduszów na owe uroczystości.

* **Budowa** obserwatoryum na szczycie Mont Blanc szybkim postępuje krokiem, pod kierunkiem astronoma francuzkiego, Janssena. Jedną z wielkich trudności przy wznoszeniu owéj spostrzegalni na wysokości 4810 metrów ponad powierzchnią morza, stanowi lodowata skorupa, pokrywająca szczyty Mont Blanc. Fundamenty nie mogły być założone na stałym grancie. Obserwatoryum, na wzór wieży Eiffel, spocznie na dziesięciu śrubach, które umożliwią osadzenie go na miejscu właściwem, gdy poruszenie lodowców i mas śnieżnych zmieni jego kierunek. Dach obserwatoryum ma być płaski i podtrzymywać kopułę, wzniesioną dla instrumentów fizycznych. Koszta budowy obliczone są na 300,000 fr. Część obserwatoryum będzie przeznaczona na schronisko dla zwiedzających górę i przewodników.

* **Sposób na długi.** P. W. Gillewicz w liście z Władywostoku do „Gazety Lub.“ opisuje wyborny sposób, w jaki król Korei chce poddanych swoich ustrzedz od robienia długów. Oto rozesłał odezwy do Władywostoku, w których uprzedza mieszkańców tego kraju, aby poddanym jego pieniędzy nie pożyczali, ani nie dawali im towarów na kredyt, ponieważ rząd królewski w egzekwowaniu długów, zaciągniętych przez Korejczyków, żadnego udziału brać nie będzie, każdy zaś poddany w razie wykrycia, że pożyczał pieniądze lub brał towary z Władywostoku na kredyt, karany będzie plagami.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 6 maja św. Jana w Oleju.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 33.

* *Gryżyna.* Jakiś rzewny, wspaniałości duchem, bo dziejowym tchem owiany, odbył się w Gryżynie 2 b. m. akt św. sakramentu małżeństwa panny Stanisławy Lossow z Gryżyny z panem Zdzisławem Skrzydlewskim na Mechlinie. Uwieńczoną bramą z godłem: „Boże błogosław nowożeńcom“ przy pieśni: „Boże w dobroci“ do ślicznego kościoła, rajsko umajonego i przyozdobionego, wstąpili za nowożeńcami liczni goście i wszyscy mieszkańcy wioski, gdzie po śpiewie: „Veni Creator“ odbyła się na stopniach ołtarza świątyni Pańskiéj owa wspaniała uroczystość przysięgi zobopólnéj wierności pięknéj pary nowożeńców. Po pięknéj mowie ks. proboszcza Czechowskiego z Granowa dopełnił aktu ślubnego ksiądz dr. Skrzydlewski. Po odśpiewaniu psalmu: „Laudite Dominum omnes gentes“ udano się do starożytnego dworku kochanych przez poddanych i całą wioskę czcigodnych rodziców panny młodéj. Wieczorem dzieci szkoły miejscowéj, chłopcy w szeregu z lampionami barw tęczowych, jakoby w miniaturze husarzy króla Jana, dziewczęta niby aniołki sielskich ukochanych niw naszych, również w porządku stawiły się przed dworkiem i zaśpiewały nowożeńcom piosenkę stósowną do uroczystości dnia tegoż, tudzież po deklamacyi dziewczątka, które młodéj parze wręczyło bukiet i przemówieniu kierownika ich, chórowem podniesieniem: „Niech żyją nam“, uroczystość ta się zakończyła. Przekonani jesteśmy, że gdzie dwór, Kościół i szkołę wiąże, spaja, jednoczy święty kit trójdźwięku zgodności, poszanowania i miłości, tam spłynąć też już musi Błogosławieństwo Boże dla przyszłego pokolenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Wężyk z córkami z Karmina, pani Siemiańska z córką z Brzezia, Chamski z Berlina, Piaschewski z Hamburga, Hirsch z Wrocławia, Lis z Kępna, Dudai z Sierau, Draeger z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Raczyński ze Stajkowa, Boening z Połażejewa, Swidziński z Głębokiego, Załuskowski z Kórnika, Ciećkowski z Zabartowa, Roestel z Nowegomiasta, Bienek z Bydgoszczy.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 5 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: zimno.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,60 mrk., 70-ta 35,00 mrk., maj 50-ta 54,60, 70-ta 35,00, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,60 m., 70-ta 35,00 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 5 maja 1893.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	60	15	20	14	80
Żyto		12	80	12	60	12	40
Jęczmień		14	20	12	90	—	—
Owies nowy		14	—	13	40	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław, 4 maja 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —,— mrk., maj 133,00 żąd., maj-czerwiec 134 żąd., czerwiec-lipiec 135,00 żąd., lipiec-sierpień — żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na maj (50-ta) 55,30 żąd., (70-ta) 35,50 żąd., kwiecień-maj —,— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 5-go maja: żyto 133,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 139,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 4-go maja: (50 ta) 55,30 mrk. (70-ta) 35,50 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.
Pszenica biała	15	40	15	20	14	90	14	40	13	40	12	90
Pszenica żółta	15	30	15	10	14	30	14	30	13	30	12	80
Żyto	13	20	13	00	12	80	12	50	12	30	12	00
Jęczmień	15	10	14	40	13	40	13	10	12	60	11	60
Owies	14	10	13	90	13	50	13	30	12	80	12	30
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Bydgoszcz, 4 maja 1893.

Pszenica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 116—126 mrk.
Jęczmień według jakości 125—130 mrk., dla browarów 131—136.
Owies 128—136 m.
Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m.
Okowita 36,— m.

Szczecin, 4 maja 1893.

Przenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 150—154,0 m., na maj 153,0 pł., na wrzesień-paźdz. 160,0 płac.
Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 126,0—133,0 m., na maj 134,5 płc., na wrzesień-paźdz. 140,5 płc.
Owies za 1000 kilogr, w miejscu 136—142 mrk.
Okowita potw., za 10.000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 37,0 pł., maj 70-ta 35,5 nom., sierpień-wrzesień 36,8 nom.

Hamburg, 4 maja. — Okowita spok., za maj-czerwiec 24½ żąd., czerwiec-lipiec 24⅝ żąd., lipiec-sierpień 25¼ żąd., sierpień-wrzesień 25⅜ żąd. — Kawa good average Santos za maj 73¾, za wrzesień 72½, za grudzień 72¼, za marzec 71⅛. Usposobienie: potw. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 4 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% 18,05, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 15,20. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 30,00, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 30,00, miel. Melis I z beczką 29,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 18,00— płac., 18,02½ żąd., czerwiec 18,12½ płc., 18,12½ żąd., lipiec 18,22½ płac., 18,22½ żąd., sierpień 18,32½ płac., 18,32½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Prośba!

Bracia! Musimy tu w Bitterfeldzie pod Halą kościół budować, ale nie mamy z czego i za co. Sala służąca dotychczas za kaplicę może pomieścić tylko 450 osób a jest nas tu przeszło 2000. Wyobraźcie sobie Kochani Rodacy jaki tam ścisk i jakie gorąco w lecie, kiedy nawet zimą człowiek się poci! a pomimo to nie wszyscy, bo zaledwie połowa może korzystać z nabożeństwa. Mamy tu plac, także mały fundusik, założyliśmy unią składkową ale sami nie zdołamy ponieść wszystkich kosztów. Dla tego prosimy Was Kochani Rodacy, spieszcie nam z pomocą choć małą, byle jak najliczniejszą. Datki przyjmuje Redakcya lub niżéj podpisany. Spodziewając się życzliwego poparcia naszych usiłowań, dziękuję już naprzód w imieniu wszystkich staropolskiem „Bóg zapłać.“

Delitsch p. Halle (Saale) dnia 2 maja 1893.

X. J. Bitter, proboszcz.

☛ Inne pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie niniejszéj prośby.

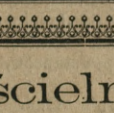

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznacza jące bliżéj jakiego rodzaju być mają. (460)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Stan powietrza.

Dnia 4 maja 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	766	Płd.Płd.W.	2	zachm.	13
Aberdeen	769	Płd.	2	zachm.	8
Chrystiansund	773	PłdW.	1	pochmurno	6
Kopenhaga[1])	769	Płn.Z.	1	pochmurno	7
Sztokholm	771	Płn.Płn.W.	2	bez chmur	2
Haparanda	771	spokojnie.		bez chmur	—1
Petersburg	769	Z.	1	bez chmur	—4
Moskwa	767	Z	1	mgła	0
Kork. Quenst.	769	Płd.Płd.W.	4	zachm.	12
Cherbourg	770	Płd.	1	bez chmur	12
Helder	773	W.	1	pogodnie	9
Sylt	770	Z.Płn.Z.	1	pół zachm.	8
Hamburg[2])	770	Płn.	2	pochmurno	7
Swinoujście[2])	767	Płn.W.	6	pochmurno	4
Nowyport	767	W.Płn.W.	3	zachm.	5
Kłajpejda	768	Płn.W.	2	pół zachm.	3
Paryż	771	Płn.Płn.W.	2	bez chmur	11
Monaster	771	Płn.W.	3	pochmurno	9
Karlsruhe[4])	770	Płn.W.	3	mgła	13
Wiesbaden[5])	770	W.	2	zachm.	11
Monachium[6])	769	Z.	5	zachm.	10
Kamienica[7])	768	Płn.W.	3	zachm.	6
Berlin[8])	767	Płn.Z.	5	zachm.	5
Wiedeń	764	Z.	3	zachm.	12
Wrocław	762	Płn.W.	2	zachm.	7
Ile d'Aix	768	W.	4	pogodnie	12
Nica	765	W.Płn.W.	1	pogodnie	15
Tryest	764	W.	1	pogodnie	18

[1]) Mglisto. [2]) Wczoraj po południu silny deszcz. [3]) Wieczorem, nocą deszcz. [4]) Wczoraj deszcz. [5]) Wczoraj przed południem cokolwiek deszczu. [6]) Nocą deszcz. [7]) Po południu deszcz. [8]) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	760,7	W. silny.	zachm.	+ 5,6
4. Wiecz. 9	764,0	Płn. silny.	pogodnie[1])	+ 4,2
5. Rano 7	759,6	PłnPłnW. silny	zachm.[2])	+ 1,3

[1]) Przez cały dzień do godz. 5½ deszcz. [2]) Rano śro

Obrazki do I-széj Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

M. Nowicki & Grünastel
Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.
poleca **okna kościelne** w ołów oprawne w rozmaitych deseniach, **okna malowane** artystycznie wykonane pod gwarancyą trwałości kolorów, **baldachimy, chorągwie, krzyże procesyonalne metalowe, lichtarze, ołtarzyki do noszenia, obrazy w ołtarze, drogi krzyżowe, kierce, latarki do chorych, laski marszałkowskie, figury Chrystusa na Boże męki, figury z gipsu, drzewa, terracotty, wielki wybór krzyży i obrazów pokojowych.**
Oprawa obrazów — ceny umiarkowane. (1645)

Wody Landek na Szląsku.

Od wieków jako skuteczne uznane źródła lecznicze, kuracya klimatyczna, kuracya terenowa, orzeźwiające powietrze, 450 metr. nad poz. morza.

Polecenia godne na **choroby kobiece i nerwowe, reumatyzm, podagrę, katary chroniczne organów oddechowych, zatamowanie się krwi w brzuchu. przy niedostatecznym rozwoju ciała (blednicy), przy słabości i rekonwalescencyi.** (1642)

Sezon od maja do końca września.

Otwarcie łazienek „Georgenbad“ nastąpi w tym roku 1-go maja, zaś łazienek „Marienbad“ i „Steinbad“ (kąpiele borowinowe) 15-go maja.

Prospektów udziela zarząd kąpielowy bezpłatnie. Przewodniki po Landek miejscowości z planem nabyć można w każdéj księgarni.

Miejski zarząd kąpielowy.

Langenau

(w górach Kłodzkich. — Stacya kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).

Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtyki-m). **Uroczе położenie.**

Zdroje żelaziste: do picia i kąpieli. **Źródło Emilii** zawiera, podług ostatniéj analizy tajn. radzcy rejenc. Prof. Dr. Polecka. **5 ctgr. żelaza na litr wody;** należy zatem do **najsilniejszych źródeł** żelazistych w Szlązku.

Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Duflosa, zbliżają się składem swoim do **borowin marienbadzkich. — Nowo urządzony basen i tusze**

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju **niedokrwistości i złym** składzie krwi, przy **chorobach kobiecych,** przy cierpieniach **nerwowych** i reumatycznych.

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przedstawienia teatralne. (1552)

Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.

Zarząd kąpielowy.

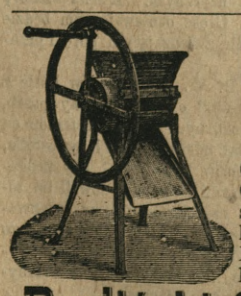

Nowy młynek
do sztucznych nawozów.

Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1613)

Bryliński & Twardowski
w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 15
poleca

Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj, trwałéj przez całe wieki. Zakupiwszy **osobiście w Paryżu** kilka partyi **modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych,** wykonuję stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwem dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austryi, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, żkąd Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie Stacye te wykonuję w rozmaitych wielkościach i stylach, stósownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzynie stacyą na okaz franko. Kościołom oddaję stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin. (964)

Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryą) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz **figury Swiętych Pańskich** z tego samego materyału, — **Boże męki** i. t. d.

Fotografie i cenniki na życzenia franco.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów
w najgustowniejszem wykonaniu.

Konwersya

5% Polskich listów zastawnych na Polskie listy zastawne 4½% wykonuje się na podstawie bonifikacyi 1½ rubla od każdych stu rubli ze strony Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Do konwersyi mogą być użyte tak listy wylosowane w ostatniem ciągnieniu jak i nie wylosowane. Listy przeznaczone do konwersyi przyjmujemy celem przeprowadzenia wymiany w czasie aż do dnia 20-go maja 1893. (1677)

Bank Włościański
Dr. Buski.

Klejnoty, złoto, srebro, granaty i korale
polecają
Bracia Kwiatkowscy
Jubilerzy
w Wrocławiu
(1662) **Ohlauerstr. 87.**
Sztućce srebrne w dystyngowanym wykonaniu.
Reperacye i t. d. jak najtaniéj.

Superfosfaty z fabryki **„UNION.“**

Jasiński i Ołyński
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca
Oliwy do machin, (1561)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Składy
w Bydgoszczy

jeden w którym obecnie mieszka p. **Rösmer**, drugi zaś zajmowany przez p. **Steiner** przy ulicy Fryderykowskiej nr. 29, są do wydzierżawienia. Tamże są wielkie sklepy do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli

Kuratoryum.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założona 1847.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsza rekomendacya.

Od **1-go Lipca r. b.** poszukuje się pod korzystnemi warunkami
dzierżawy plebanki
od 500—600 mórg dobrej ziemi z żywym i martwym inwen arzem oraz dobrym domem mieszkalnym. Oferty uprasza się pod lit. **H. M. poste restante Gr. Klonia Westpreasen.**

Urzędnik gospod.

obecnie 4 lata w miejscu, kawaler, licz. 26 lat, z dziesięcioletnią praktyką, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 lipca. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kuryera Pozn.** lub też **postlagernd S. S. Nr. 12. Kl. Czyste** (West-Preussen). (1653)

Bona

Polka, z dobrem wychowaniem, zdolna do udzielania pierwszych nauk i posiadająca chlubne świadectwa z pierwszorzędnych domów, poszukuje miejsca od 1 maja r. b. Zgłoszenia do **Eksped. Kuryera Poznańskiego** p. l. **T. R. 1615.**

Zecera

biegłego w swoim zawodzie wskaże **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.